Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 3·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 3·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 12 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal. Numer niedzielny illustrowany 14 h.

Nr. 132 **Kraków, Czwartek dnia 12 Maja 1904.** **Rok XII.**

WOJNA.

Brak wiadomości o ruchach wojsk japońskich na półwyspie Liao-tung, utrudnia zrozumienie sytuacji. Ze strony rosyjskiej nadeszła dziwna depesza: „komunikacja z Portem Artura została przywrócona". Jest to albo pomyłka, albo fałsz. Trudno bowiem przypuszczać, aby Rosjanie mogli naprawić zepsutą linję kolejową, niejako pod okiem Japończyków. Natomiast potwierdza się wiadomość, że na północ od Fengwangczeng, jenerał Kuroki ponownie pobił Rosjan, tak że jego przednie straże posunęły się o 50 kilom. na północ od tego miasta. W taktyce rosyjskiej znać niepewność i wahanie; z rannych depesz można wnioskować, że jenerał Kuropatkin koncentruje wszystkie swoje siły pomiędzy Liao-Ijan i Mukdenem i tam będzie oczekiwać Japończyków.

Mobilizacja dwóch nowych korpusów dowodzi, że Rosja gotuje się do długiej wojny. Zmobilizowane wojska nie prędko jednak przybędą na plac boju. Koncentracja potrwa co najmniej miesiąc, a przewóz dwa miesiące; posiłki zatem rosyjskie przybędą do Mandżurji zaledwie z końcem sierpnia.

Pod Fengwangczeng.

O bitwie pod Fengwangczeng brak dokładnych relacyj. Wiadomo tylko, jakie siły mierzyły się z sobą. Jenerał Kuroki posiadał do rozporządzenia około 60.000 ludzi, w artylerji miał także ciężkie haubice 12 cm., które tak wielkie oddały usługi przy ostrzeliwaniu Kiulienczen, a jenerał rosyjski Zasulicz miał około 12.000 ludzi. O siłach Rosjan w Mandżurji mamy autentyczne wiadomości Aj. Ros. Podają one, że znajduje się tam pod rozkazami jenerała Kuropatkina 120.000 ludzi; z tego w Porcie Artura 16 tysięcy, a w Dalnym 6 tysięcy. Reszta mieściła się pod Fengwangczeng (20 tysięcy i 6 bateryj), pod stacją Daszyciao (2 tysiące), w Hajczengu (5 tysięcy) i główne siły między Mukdenem a Liaojang (70 tysięcy). Najważniejszą jest obecnie cyfra, odnosząca się do Fengwangczeng, a określająca nagromadzone tam wojska na 20 tysięcy ludzi. Składały się na nią wojska jen. Kasztalińskiego, cofnięte z pod Kiulienczen, w sile mniej więcej 10 tysięcy, po odliczeniu zabitych i rannych w poprzedniem starciu, oraz korpus jenerała Liniewicza, wysłany poprzednio z Liaojang do Fengwangczeng, a liczący 10 tysięcy ludzi. Tak więc po stronie japońskiej była znowu trzykrotna przewaga, którą wszakże powinny były zmodyfikować silne fortyfikacje Fengwangczeng.

W marszu na tę miejscowość mieli Japończycy niejedną korzyść w stosunku do armji rosyjskiej. Przedewszystkiem teren górzysty wyklucza prawie działanie kawalerji, która wogóle stanowi słabą stronę armji japońskiej, w szczególności zaś armji jenerała Kureki, podczas gdy Rosja posiada znakomite pułki kozackie.

Walka ostatnia rozstrzygała się już całkiem w górach. Na północ od wielkiej „drogi mandarynów", prowadzącej do Mukdenu, na której obecnie posuwają się za sobą obie armje, wznosi się na 3.000 stóp wysoki szczyt granitowy Fengwangczan, góra Feniksa, zakończona szeregiem jakby wieżyc i piramid. Naprzeciwko tego szczytu, po drugiej stronie drogi wznosi się nad małym strumieniem łańcuch wzgórz, dochodzących do 200 stóp wysokości, obrosłych lasami i zielenią pastwisk. Przestrzeń, dzieląca oba pasma, wynosi dwa kilometry. Tam leży owa słynna brama korejska Kaulimen, gdzie dawniej zaczynał się pas niezamieszkały, stanowiący granicę między Chinami a Koreą. Zachodni brzeg tego pasu, w którym nie wolno było pod karą śmierci osiedlać się nikomu, tworzyła rzeka Jalu. Tylko trzy razy do roku mogły odbywać się w Kaulimen — gdzie oprócz domków strażniczych znajdowały się jeszcze nieliczne zabudowania, gospody itd. — wielkie jarmarki, na które zjeżdżali się kupcy z Chin i z Korei.

Od bramy korejskiej kieruje się droga mandarynów na północ, skręca między zachodnim cyplem góry Fengwangczan i grzbietem górskim z przeciwnej strony i dochodzi rychło do Fengwangczeng. Miejscowość ta jest ważną strategicznie jako punkt węzłowy trzech dróg: do Mukdenu i Liaojang na północny zachód, na półwysep liaotuński ku zachodowi, i na Koreę od południowego zachodu. Na półwysep liaotuński prowadzi droga przez Hsinyen; przechodzi ona później w gałęź, prowadzącą do Takuszan. Tak więc Fengwangczeng stanowi klucz operacyj strategicznych w całej Mandżurji i na półwyspie liaotuńskim, aż do Portu Artura i Niuczwangu.

Pitsewo.

Bi-cze-wo albo Pitsewo, gdzie wylądowała druga armja japońska, położone jest na wschodniem wybrzeżu półwyspu Liaotung, na wschodniej granicy terytorjum chińskiego, które Rosjanie w r. 1898 wydzierżawili od Chin. Port jest dość dogodny, lecz w czasie odpływu morza okręty osiadają na mieliźnie. W wojnie z Chinami 1894 wylądowała ówczesna armja japońska pod jenerałem Oyama również pod Bi-cze-wo d. 25 października. W owym czasie Japończycy zbudowali długi pomost w morze i upłynęło dość dużo czasu, zanim wysadzono wojska na ląd.— Teraz wojska japońskie chwyciły się prostszego sposobu, a mianowicie przebyły w bród przestrzeń, dzielącą okręty od wybrzeża. Dla koni, dział, amunicji i żywności i teraz zbudowano pomost, albo też dowieziono materjał na płytkich łodziach do brzegu. Bi-cze-wo prowadzi handel ożywiony i posiada wielkie magazyny. Przed 10 laty Japończycy po wylądowaniu wyruszyli do Kinczu, gdzie szerokość półwyspu wynosi tylko 2 i pół kilometra i gdzie Chińczycy wznieśli fortyfikacje. Jenerał Ojama nie szturmował jednak tej pozycji, lecz zwrócił się dalej na północ ku Sanszilipo i udało mu się w ten sposób oskrzydlić pozycję chińską.

W. ks. Cyryl o katastrofie „Petropawłowska".

Ludwik Nadeau, korespondent wojenny paryskiego dziennika „Le Journal" opisuje rozmowę, jaką miał z W. ks. Cyrylem, synem W. ks. Włodzimierza, który w razie jeżeli chory brat cara W. ks. Michał zemrze bezpotomnie, zostanie cesarzem. W. ks. Cyryl był dnia 13 kwietnia na pokładzie „Petropawłowska" w chwili, kiedy ten ogromny pancernik o pojemności 11 tysięcy ton, wraz z prawie całą załogą siedmiuset oficerów i majtków i wodzem floty admirałem Makarowem uległ strasznej katastrofie i został pochłonięty przez fale, zawsze głodnego ofiar, morza.

Tylko 70 marynarzy i 7 oficerów ocaliło życie. Pomiędzy nimi znajdował się, jak wiadomo, i W. ks. Cyryl, który obrażeń cięższych nie doznał, a że jest młody, zdrów i silnej budowy ciała, więc wyjdzie cało z pogromu. Po wypadku odesłano go z powrotem do Rosji; w drodze spotkał p. Nadeau W. ks. Cyryla, który mu swoje wrażenia, jakie odniósł w tej nieszczęsnej edyssei, opowiedział.

Opowiadanie W. ks. Cyryla brzmi:

„Po południu dnia 12 kwietnia wysłał admirał Makarow jako rekonesans 8 torpedowców na zbadanie przestrzeni około wysp Elliot. Wszystkie wróciły, prócz jednego torpedowca „Straszny". Polecił zatem Makarow opancerzonemu krążownikowi „Bojanowi" odszukanie „Strasznego." „Bojan" wyruszył. O świcie 13-tego dojrzano z „Bojana" „Strasznego", ugodzonego w swoje machiny i unieruchomionego. „Bojan" pędził całą siłą pary na pomoc, ale zanim jego działa zmusiły do odwrotu torpedowce japońskie, „Straszny" eksplodował i zatonął. Ocalało 5 marynarzy, których wziął „Bojan" na pokład i wrócił do portu, gdzie komendant krążownika zdał raport o zaszłym wypadku admirałowi Makarowowi.

W niejakim czasie potem opuściły dwa pancerniki eskadry: „Petropawłowsk" i „Połtawa" oraz 3 krążowniki, między którymi był i „Bojan", z 15 torpedowcami Port Artura. Makarow chciał się na własne oczy przekonać, gdzie się stoczyła walka. „Bojan" płynął na czele, bo wskazywał drogę. — Była godzina siódma rano, było bardzo zimno, wiatr wiał od strony lądu, a mgła, która osiadła na morzu, nie pozwalała widzieć, co się dzieje przed nami. Jednak na 10 mil odległości od Portu Artura ujrzeliśmy 4 krążowniki japońskie III-ciej klasy i 2 krążowniki I klasy, dążące przeciw nam z szybkością 15 węzłów.

Wnosiliśmy, że rozchodzi się tu o małą eskadrę, która miała śledzić nasze ruchy i zamiary Makarowa. Więc całą siłą pary rozpoczęliśmy atak. Dwa krążowniki japońskie I klasy otworzyły ogień na „Bojana" i zarzuciły go gradem pocisków. Japończycy strzelali nadzwyczaj celnie. W momencie pokład „Bojana" został zasypany odłamkami granatów. Admirał Makarow wydał natychmiast rozkaz „Bojanowi", który niewiele ucierpiał, zajęcia stanowiska poza „Połtawą". Równocześnie „Petropawłowsk" i „Połtawa" zaczęły prażyć krążowniki japońskie.

Na widok tej zmiany taktyki poczęli Japończycy oddalać się śpiesznie, zwiększając gwałtownie przestrzeń, która dzieliła nas od nich. — Rozpoczęliśmy pościg. Polowanie to trwało jakiś czas, w tem na nieboskłonie ukazały się gęste dymy sześciu pancerników eskadry japońskiej i dwóch krążowników, które rzuciły się ku nam z całą szybkością.

Odrazu zrozumieliśmy manewr japoński. Widocznem się stało jak na dłoni, że pierwsza eskadra miała na celu wywabić nas na pełne morze, aby druga mogła nam odciąć powrót do Portu Artura.

Siły były nierówne. W stanowczą walkę wdawać się nie było można. Admirał Makarow nakazał odwrót. Całą siłą pary, z szybkością 16-tu węzłów, wracaliśmy do Portu Artura. Nieprzyjaciel ścigał nas z równą prędkością i zatrzymał się, gdyśmy się znaleźli pod osłoną artylerji fortów.

Byliśmy więc zadowoleni, żeśmy zniweczyli japoński plan; szybkość zmniejszyliśmy do 6-ciu węzłów; „Petropawłowsk" biegł na czele zdążając wzdłuż brzegów do wejścia do portu, kiedy straszny wybuch nastąpił. Była właśnie godzina 3 kwadranse na 10 tą. Admirał Makarow i oficerowie znajdowali się na pomoście dowódcy statku po lewej stronie z kilku oficerami. Inni oficerowie trzymali się po prawej stronie, a ja stałem sam na przodzie.

Pierwszy wybuch był okropny. Okręt zatrząsł się cały; podczas drugiego upadłem na wznak jak porażony. Woda zalała statek, dym i płomienie ogarnęły go z przerażającą siłą i szybkością. Dałem znak ludziom, żeby się ratowali, bo wszystko stracone. Sam rzuciłem się przez krwią zlany pokład, po przez trupy Makarowa i jego świty i skoczyłem do wody. „Petropawłowsk", a raczej jego szkielet płynął jeszcze do portu. Po chwili przechylił się, przewrócił i znikł na wieki pod powierzchnią morza.

W ciężkiem zimowem ubraniu, które tamowało swobodę ruchów, zmagałem się z niszczącym żywiołem. Wreszcie ostatni z pośród żyjących rozbitków zostałem wyłowiony przez łódź kanonierską.

W ten sposób uratowałem życie.

Korospondencje.

Budapeszt, 9 maja.

Pogrzeb Maurycego Jokaya.

Pochowały więc Węgry wielkiego mistrza pióra, poetę laurata i króla węgierskiej powieści narodowej. Maurycy Jokay, niezaprzeczenie chluba narodu, najgienjalniejszy pracownik na niwie literackiej, do niedawna jeszcze, j e d y n y

reprezentant literatury węgierskiej wobec zagranicy i całego świata cywilizowanego, zakończył życie niemal że raptownie. Od czwartku zeszłego tygodnia cały kraj pogrążony w żałobie. Stolica przywdziała także czarną suknię, z wielu tysięcy jej domów i mieszkań powiewały olbrzymie chorągwie, miastu ponury widok nadające. Pogrzeb wielkiego pisarza odbył się dziś na koszt kraju. Tak jak przed dziesięciu laty, dla zwłok Ludwika Kossutha, tak dziś, po latach, otwarły się podwoje Muzeum Narodowego na przyjęcie śmiertelnych szczątków Maurycego Jokaya. Wszystko, co tylko żyje, wystąpiło dla oddania ostatniej posługi cenionemu pisarzowi w odprowadzeniu jego prochów na miejsce wiecznego spoczynku, co znaczy na cmentarz kerepeski. Już od ósmej godziny rano przez całą niedzielę i do pierwszej godziny w poniedziałek, setki tysięcy osób, nie dające się naturalnie dokładnie obliczyć, defilowały przed trumną powieściopisarza, ustawioną na wysokim katafalku, w kopułowej sali Muzeum Narodowego, obitej kirem od góry do dołu. Na trumnę rzucała promienie przytłumionego światła olbrzymia lampa elektryczna, kwieciem osłonięta. Trumna wieszcza okryta jedwabnym trójkolorowym całunem o farbach narodowych. U stóp jej złota lira laurem ozdobiona z pękniętemi strunami, dzieło rzeźbiarza Strobla. Niezliczone wieńce z przepysznemi wstęgami najróżnorodniejszych barw i kolorów, otaczały trumnę do około. Na trumnie spoczywały trzy wieńce od rodziny, oraz dwa od Izby magnatów i Izby poselskiej. Wielkie schody, prowadzące do górnych sal muzealnych, literalnie założone były wieńcami. Westibul muzeum prowadzący do sali kopułowej obity także krepą czarną, zdobiły tylko cztery duże świeczniki w greckim stylu, z których płomień ofiarny obfitym zda się buchał kłębem.

Fronton gmachu muzealnego, udekorowany żałobną ornamentyką, a po dwóch stronach wielkich schodów stały sześciometrowe greckie świeczniki, modelowane przez profesora Strobla, w których się paliły wolne ofiarne płomienie. Ulice przez które miał przechodzić kondukt, oświetlone. Latarnie okryte kirem. Przed teatrem narodowym, fantastycznie improwizowaną na prędce zbudowano trybunę. Na niej ustawieni byli wszyscy artyści teatru w żałobnych strojach z dyrektorem-artystą p. Somlo na czele, który imieniem teatru żegnał Jokaja, jako genjalnego pisarza dramatycznego.

Tłumy publiczności. Bulwar muzealny, dalej ulica Kerepesi w całej swej długości, oraz ulica Cmentarna już od godziny 12 w południe roiły się od mas ludności, zalegającej nietylko trotuary, ale i większą część ulic po obu stronach drogi, po których wolnym bardzo krokiem poruszał się kondukt pogrzebowy co najmniej sto pięćdziesiąt tysięcy osób liczący. Ogród otaczający gmach muzealny, schody gmachu, westibul, sala kopułowa, gdzie stała trumna Jokaja, to wszystko literalnie natłoczone. Komitet zarządzający pogrzebem, wydał około 7000 kart na te miejsca, jedynie dla „wybranych" przeznaczone.

O godz. 1-szej w południe dostęp dla publiczności był już zamkniętym. Ci co mieli karty wstępu, zajęli miejsca przeznaczone. Karawan ośmiokonny, ten sam, który exportował zwłoki Kossutha, stał przed głównymi schodami gmachu muzealnego. Setki deputacyj ze sztandarami, i wieńcami szykowały się do pochodu. Przed trumną odbywała się teraz ceremonja pogrzebowa. Biskup ewangielicki rozpoczął mowę żałobną, następnie przemawiał imieniem rządu minister oświaty p. Berzewiczy. Po mowie tej zabrał głos prof. literatury na uniwersytecie tutejszym, Zoltan Beothy, i we wspaniale opracowanej przemowie żegnał króla pisarzy węgierskich imieniem Akademji umiejętności, oraz imieniem wszystkich stowarzyszeń literackich i naukowych całego kraju. Po tej przemowie chór opery królewskiej zaintonował żałobny marsz. Kondukt ruszył poprzedzony plutonem policji konnej, za którą postępowała orkiestra wojskowa, kilka tysięcy szkolnej młodzieży i co najmniej 200 deputacyj rozmaitych stowarzyszeń.

Między tą całą grupą widniał i sztandar z orłem polskim, niesiony przez chorążego w otoczeniu licznej deputacji stowarzyszenia Polaków, która niosła wieniec przeznaczony na mogiłę swego honorowego członka. Sześć wozów pełnych żywego kwiecia poprzedzało trumnę Jokaja w złoconym bogato karawanie ciągnionym przez ośm koni. Karawan otaczało, trzydziestu umundurowanych oficerów marynarki, należących do Tow. żeglugi parowej „Adria", którego radcą dyrekcyjnym był zmarły powieściopisarz. Poza karawanem szła albo jechała w powozach rodzina zmarłego z wdową po Jokaju. Następnie hr. Ludwik Apponyi, mistrz dworu król. w zastępstwie króla, reprezentanci rządu, obu Izb ustawodawczych, dalej Rada miasta in corpore, instytucje naukowe i literackie, stowarzyszenia polityczne i dziennikarskie, rozmaite deputacje komitetów i miast, wreszcie niezliczone tłumy ludzi i setki powozów. Kondukt przeplatały trzy orkiestry wojskowe, jedna na czele, druga w środku, a trzecia prawie na końcu olbrzymiego pochodu ustawiona. Przed teatrem narodowym zatrzymał się kondukt; tu przemawiał z balkonu dyrektor teatru p. Somlo, a następnie chór męski odśpiewał hymn narodowy do słów Köleseya. Zwolna kroczył cały żałobny orszak przez ulicę Kerepeską, aż wreszcie około 6 godziny trumnę złożono przed otwartym grobem. Na tem miejscu stanie kiedyś mauzoleum dla Jokaja. Pastor odmówił modlidwę. Po nim imieniem towarzystwa „Petöfiego" żegnał zwłoki powieściopisarza Franciszek Herceg, najwybitniejszy z literatów i komedjopisarzy węgierskich doby współczesnej. Chór opery odśpiewał pieśń pogrzebową, poczem przemawiał delegat miasta Koloszwaru, a wreszcie student uniwersytetu imieniem młodzieży. Jeszcze raz pastor poświęcił zwłoki i trumnę spuszczono do grobu. O godzinie 9 wieczorem jeszcze tłumy osób powracały z cmentarza. Jutro odbywa się requiem w kościele reformowanym i z rozporządzenia ministra oświaty we wszystkich szkołach miejskich i państwowych uroczystości żałobne, poświęcone pamięci wielkiego powieściopisarza.

Testament Jokaja ma być jutro rozpieczętowany w obecności sądu. Przypuszczają, że wdowa, — jak wiadomo Bella Nagy (dawniej Gross) potrafiła skłonić Jokaja do wydziedziczenia zupełnego córki zmarłego pisarza, pani Arpadowej Festy, żony artysty-malarza, przybranej córki Jokaja z pierwszego małżeństwa z artystką teatru narodowego, Rozalją Laborfaldy.

Tu dodać muszę, że wszystkie dzienniki, czasopisma i pisma ilustrowane, szczególnie węgierskie, cały tydzień wydawane były w żałobnych ramach pełne naturalnie artykułów, nekrologów i wspomnień o wielkim pisarzu. — Niewątpliwie parlament przeznaczy wdowie dożywotnią pensję. Jak wiadomo Jokaj pobierał od czasu literackiego jubileuszu swego 8000 koron tytułem krajowej dotacji rocznej. Dochody Jokaja były znaczne, bo znający dokładnie jego stosunki twierdzą, że przewyższały one o wiele sumę 50 tysięcy złr. rocznie.

Atoli zmarły powieściopisarz prócz małej willi na tak zwanej „szwabiej górze" i małego domku w Budapeszcie nie posiadał w majątku; — mówią nawet, że sporo zostało długów nie uregulowanych. Koszta pogrzebu ponosi kraj — wynosić one będą około 10 tysięcy reńskich niewątpliwie.

Ciało nieboszczyka zostało zabalsamowane. Maskę pośmiertną zdjął także rzeźbiarz Hollos. Jest nadzieja, że miasto i naród postawią Jokajowi niezadługo wspaniały pomnik, koła bowiem dziennikarskie poruszyły już tę myśl, zupełnie naturalną zresztą, bo wypływającą z uczucia czci dla zasług niespożytych nieśmiertelnego pisarza. *J. P.*

Rzym 5 maja.

Przed pięciu dniami, to jest w ubiegłą sobotę, przybyła do Rzymu pielgrzymka polska z Krakowa i wschodnich powiatów Galicji, prowadzona przez księdza kanonika Mazanka z Przemyśla, na której czele stanęli księża arcybiskupi lwowscy Bilczewski i Teodorowicz, księża biskupi Pelczar i Wałęga z Przemyśla i Tarnowa, wreszcie biskupi sufragani ks. Weber ze Lwowa, Fischer z Przemyśla i ks. Nowak sufragan krakowski.

CYGARNICZKA

przez

Artura Gruszeckiego.

37 (Ciąg dalszy).

— Stoi przy trzeciej szafie... nie ciekawego.

Podeszła do Stasi Tereska, jeszcze dziś rano tak uważana i wpływowa robotnica i bacznie obejrzała Stasię od stóp do głowy. Zaśmiała się sucho i rzekła głośno:

— E, niedługie twe panowanie... taka chuda, niezgrabua...

— Schowaj pani dla siebie swe uwagi, — odpowiedziała rozdrażniona Stasia.

— Impertynentka — zawołała rozdrażniona Tereska — jeszcze go nie trzymasz...

Byłaby zapewne powiedziała gorsze słowa — lecz jak każda wschodząca gwiazda miała już i Stasia swe zwolenniczki w pierwszej sali i te przybiegły na pomoc, wołając na Tereskę:

— Do trzeciej sali!... Do trzeciej!... Tu nie miejsce!

Tereska spojrzała na niej wzgardliwie i wyniośle, rzuciwszy wyraz:

— Lizusy! — poszła spokojnie.

— A do budy—wołały za nią ze śmiechem— i zwracając się do Stasi:

— Z taką bezczelną zalotnicą trzeba ostro.

Wkrótce skończyła się pauza i śpieszyły do roboty, gdyż w dniu dzisiejszym, a była to środa, kończyła się, jak zwykle, tygodniowa robota i obrachunek, zaś od czwartku rozpoczynał się nowy rachunek.

VIII.

Na drugi dzień we czwartek, dozorca według zwyczaju zapytał cygarniczki przed pacierzem, odmawianym o siódmej minut trzydzieści.

— Czy jest gdzie rozbita maszynka?

Odpowiedziano mu z trzech stron:

— U stej... w czternastej... w dwudziestej.

Dozorca, podobnie jak cygarniczki, domyślił się, iż Stasia będzie się cieszyła względami asystenta, a chcąc mu się przypochlebić, postanowił dziś jeszcze, przy rozpoczęciu tygodniowej pracy posunąć Stasię, podawaczkę biorącą dwanaście koron tygodniowo na lepiej płatne miejsce.

Dowiedziawszy się, że w maszynce dwudziestej brakuje wypychaczki, rozkazał:

— Hej, Żagielska z piętnastej pójdzie na wypychaczkę do dwudziestej.

Ten gwałtowny przeskok z płacy dwunastu koron na szesnaście koron, nietylko zdziwił, ale oburzył dawniejsze cygarniczki i wszczął się groźny szmer w sali.

— Cicho! Milczeć!

— Ani myślimy, — zawołała któraś z rogu.

— Gdzie sprawiedliwość? — odezwała się inna.

— Gdzie prawo?

Rosły pomruki niezadowolenia, a dozorca chcąc je przerwać zawołał:

— „Ruhe!" wy sakramenckie!... Teraz pacierz... i cicho!

Pacierz odbył się przykładnie, jak zwykle, ale narzekania nie ustawały, zwłaszcza Bielowa, żona dorożkarza, która od dwóch lat czekała na miejsce wypychaczki, rozżalona to klęła, to narzekała pół głosem, a inne jej przytakiwały.

— Bielowa milczeć, — krzyknął dozorca, — albo precz ze sali.

Te słowa dopełniły miary goryczy Bielowej, zerwała się ze stołka i zawołała drżącym głosem:

— I owszem, pójdę zaraz... ale do pana asystenta ze skargą.

Dozorca przywyczajony do porządków wojskowych, które starał się wprowadzić do swej sali, rzekł ostro:

— Wolno ci iść ze skargą, ale wpierw musisz mi zameldować o co idzie?

— Zameldować?! — uśmiechnęła się z goryczą, — alboż pan dozorca nie wie? — Od dwóch lat haruję, a dziś daje pan na wypychaczkę taką smarkulę, co ledwie ma pięć miesięcy...

— Pan asystent kazał ją dać na próbę.

— Słyszałyśmy wszystkie — oburzyła się— powiedział wyraźnie na zasuwaczkę... czy nie tak? zwróciła się do sali.

— Tak... tak... i to niesprawiedliwie!

— Podobało mi się dać ją na wypychaczkę— rzekł, prostując się dumnie — jeśli chcesz, idź na skargę.

Sądził, że Bielowa się zawaha, ale ta poszła wprost do biura asystenta i chociaż robota szła w sali, jednak wszystkie wsłuchiwały się, czy też nie nadejdzie sam asystent.

Stasia uradowana miejscem wypychaczki, — które jej zapewniało zwiększenie dochodu tygodniowego o cztery korony, patrzała od czasu do czasu z pewną trwogą na drzwi wejściowe.

Najpierw przyszła Bielowa i rzekła z odcieniem tryumfu:

— Zaraz pan asystent przyjdzie na śledztwo.

Słowa te zaniepokoiły Stasię i dozorcę, zwłaszcza ten ostatni obawiał się, czy nie przekroczył życzeń przełożonego.

Nareszcie otwarły się drzwi i wszedł asystent. Z miną znudzoną i skwaszoną zbliżył się do środka sali i spytał:

— Co tu za nieporządki u ciebie?

— Stosownie do rozkazu pana asystenta zmieniłem dziś przy rozbiciu trzech maszynek zajęcia robotnic.

— To dobrze... a ta skarga Bielowej?

— Uroiło się jej, że zostanie wypychaczką, a ja dałem na to miejsce Żagielską.

Asystent może udał, a może i zapomniał, która to jest Żagielska, gdyż spytał:

— Przy której maszynce?

— Dwudziesta — i wskazał ręką.

Asystent podszedł, spojrzał na zaczerwienioną ze wzruszenia Stasię i rzekł z powagą:

— Dobrze zrobiłeś... to próba... a ty Bielowa marsz na miejsce.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z uznaniem podnieść wypada urządzenie pielgrzymki i żywe zainteresowanie się nią dostojnych naszych arcypasterzy.

Pielgrzymka zatrzymywała się i odbywała ćwiczenia duchowne tak jak to bywało i dawniej w Padwie, Lorecie i Assyżu, z tą jednak korzystną zmianą, że w miastach tych urządzone były noclegi dla pielgrzymów, podczas gdy dawniej zniewoleni bywali pięć nocy z rzędu spędzać w wagonie, poświęcając pory dzienne na zwiedzanie wspomnianych miejscowości. To też obecnie przybyli pielgrzymi do Rzymu mniej znużeni niż dawniejszemi laty i mimo koniecznych w takich razach malkontentów, z wdzięcznością w sercach zajęli przygotowane im przez zacnych przewodników kwatery w wiecznem mieście. Ubożsi, jadący klasą trzecią, zakwaterowani zostali w hospitium Sióstr Miłosierdzia u św. Marty pod Watykanem, jadący klasą pierwszą i drugą w Albergo del Paradiso i sąsiednich mu domach na Corso Vikterio Emanuele obok kościoła San Andrea della Valle. Jedni i drudzy znaleźli oprócz potrzebnych wygód i tkliwą opiekę swych arcypasterzy, którzy umieściwszy się w Collegium polonicum przy Via Maroniti, często osobiście odwiedzają swoje owieczki, starając się energicznie o usunięcie wszelakich możliwych niedogodności.

Prócz tego z wdzięcznością wspomnieć się godzi uczynność i innych księży rzymskich odwiedzających pielgrzymów w ich siedzibach, jak ks. Serafina Majchera, spowiednika polskiego przy bazylice watykańskiej, księdza Azbiewicza ze zgromadzenia Zmartwychwstania pańskiego, a przedewszystkiem wielu młodych księży Zmartwychwstańców z collegium polskiego, którzy z prawdziwem poświęceniem towarzyszą podzielonym na grupy pielgrzymom w ich wycieczkach po wiecznem mieście, pokazując jego osobliwości i dając stosowne i wyczerpujące wyjaśnienia.

Wycieczki zaczęły się zaraz nazajutrz po przybyciu t. j. w niedzielę rano, nabożeństwem w bazylice św. Piotra. Odprawił je ksiądz arcybiskup Bilczewski przed cudownym obrazem Matki Bożej obok grobu św. Leona Wielkiego. W ciągu Mszy śpiewali pielgrzymi chórem nabożne pieśni polskie, a po Mszy przemówił do zgromadzonych podniosłemi słowy ksiądz arcybiskup Bilczewski na temat Kościoła katolickiego, stojącego na opoce Piotrowej, której bramy piekielne nie przemogą, wykazując znaczenie jego dla ludzkości i narodu naszego i zachęcając do wytrwania statecznego w wierze.

Po nabożeństwie oprowadzał pielgrzymów po bazylice ksiądz biskup przemyski Pelczar, pokazując wspaniałe jej pomniki i relikwie i dając stosowne wyjaśnienia. Po południu zwiedzali pielgrzymi bliżej położone w śródmieściu kościoły, a nazajutrz po cichych mszach ks. Pelczara i Bilczewskiego, odprawionych w podziemiach kościoła watykańskiego nad grobem św. Piotra, zwiedzono pod przewodnictwem ks. biskupa Pelczara całe podziemia czyli groty watykańskie i znajdujące się tam pamiątki nad grobami cesarzy i papieży, tudzież zachowane obrazy i rzeźby z dawnej bazyliki watykańskiej. Popołudniu dnia tego odbyła się spowiedź, której słuchali księża polscy w bazylice św. Piotra i w kościele Gesu niedaleko placu weneckiego — nazajutrz zaś zgromadzili się wszyscy we wspaniałej bazylice Santa Maria Maggiore czyli Najśw. Panny Śnieżnej na wzgórzu Eskwilińskiem, gdzie nadzwyczaj rozrzewniające odbyło się nabożeństwo.

Ks. biskup Wałęga i Fiszer odprawiali ciche msze przy dolnym ołtarzu konfesji przed żłóbkiem Betleemskim, a główną mszę w kaplicy Borghesa przed cudownym, ręką św. Łukasza malowanym obrazem Najświętszej Panny Śnieżnej odprawił ksiądz biskup Pelczar, podczas gdy wierni śpiewali wiele pięknych pieśni polskich, opiewających cześć Matki Bożej. W ciągu mszy nastąpiła generalna komunja wszystkich wiernych, udzielona rękami księży biskupów Pelczara i Wałęgi, a w nabożeństwie tem brali udział także pielgrzymi z Królestwa Polskiego i Śląska pruskiego, którzy się do pielgrzymki naszej przyłączyli. Po mszy wypowiedział ksiądz biskup Pelczar wspaniałe i porywające kazanie o Najśw. Pannie i Opiekunce jej nad narodem naszym; przestrzegając przed zgubnymi prądami, które w czasach dzisiejszych bardzo wiele młodych umysłów obałamucić usiłują, wezwał zgromadzonych, ażeby w pamiętnym nam dniu 3-go maja na tem cudownem miejscu oddali się na nowo jej opiece z rodzinami swemi i całym narodem polskim, ponawiając niejako śluby Jana Kaźmierza, złożone niegdyś we Lwowie u stóp Królowej Niebios.

Słowa księdza Pelczara wypowiedziane były z taką siłą i rzewnością, z taką niewyszukaną pięknością prostoty i przekonania, że poruszyły wszystkie serca, wyciskając łzy z ócz obecnych, którzy za ukochanym arcypasterzem powtórzyli ślubowanie swe u stóp najśw. Panny. Przed kazaniem śpiewali zgromadzeni w czasie przyjmowania Komunji świętej zaintonowaną przez ks. biskupa Pelczara pieśń „Zróbcie mu miejsce“ i „Twoja cześć chwała“ — a później w czasie oglądania szczątków Żłobka Betleemskiego — „W Żłobie leży“ i inne nasze kolędy.

Po południu dnia tego odbyła się kilkudziesięciu fiakrami wycieczka do prześlicznej bazyliki św. Pawła za murami, gdzie prócz jej wspaniałości, wyjaśnianych przez niezmordowanych księży przewodników z Kolegium polskiego, oglądano także i cenne i rzadkie relikwie w skarbcu się znajdujące, jak laskę i kajdany św. Pawła, kość z ręki św. Anny, głowę św. Focyny, Samarytanki, z którą pan Jezus rozmawiał niegdyś przy studni Jakubowej. — Stąd wyruszono później do miejsca ścięcia św. Pawła Trefontana, tak nazwanego od trzech źródeł, które wytrysły w miejscach, gdzie głowa św. Pawła po ścięciu trzy razy podskoczyła. Zwiedziwszy ten uroczy zakątek, pojechano do katakomb św. Kaliksta. U wstępu do nich wyjaśnił profesor S. z Krakowa treściwemi słowy ich powstanie, cel, rozległość, późniejsze zaniedbanie, odkrycie i wielkie znaczenie dla archeologji chrześcijańskiej i nauki wiary katolickiej, poczem przewodnicy udzielali w samych katakombach szczegółowych wskazówek.

Wycieczka ta, jak wogóle cały ten dzień głęboko zapisały się w pamięci pielgrzymów; a równie głębokie wrażenie wywarła także wczorajsza wycieczka do bazyliki św. Wawrzyńca za murami, gdzie w krypcie pod presbyterjum spoczywają zwłoki świętego Szczepana i Wawrzyńca, męczenników i zwłoki wielkiego przyjaciela Polski, papieża Piusa IX.

Odprawiwszy mszę świętą przed wielkim ołtarzem, wstąpił na ambonę ksiądz arcybiskup ormiańskiego obrządku Teodorowicz i wypowiedział podniosłe kazanie. „Kiedy inne miejscowości ubieramy zazwyczaj we wspomnienia, w czarowne obrazy własnej fantazji, to Rzym przeciwnie — mówił czcigodny arcypasterz — nie potrzebuje nic od nas, on wszystko nam daje, porywa nas i bogaci, bo ze wszystkich nagromadzonych w nim skarbów sztuki, wiedzy, dziejów minionych wieków, wnika w nas potęga nadziemska, idzie ku nam i przemawia dusza Chrystusowa z tych ruin i kamieni, z tych świętych relikwji wyznawców i męczenników, wreszcie z tych Namiestników Bożych na ziemi, którym dana władza nad Kościołem Bożym.“ Potem wspomniał czcigodny mówca o opiece jaką otaczali nas, choć każdy w inny sposób: Pius IX i Leon XIII i o miłości, jaką ożywiony jest dla nas dzisiejszy ojciec święty Pius X, który nie tylko przybranem imieniem, ale całą postacią swą i charakterem przypomina bardzo wzniosłą postać Piusa IX-go. Po tej pięknej przemowie prawdziwie złotoustego kaznodziei, odezwał się jeszcze od ołtarza ksiądz biskup Pelczar, ażeby przed udaniem się do grobu Piusa IX przypomnieć zgromadzonym zasługi jego dla naszego narodu. Przemowa ta, wyczerpująca co do treści, a zgłębi serca płynąca, wywarła nadzwyczaj silne wrażenie; widać było łzy w wielu oczach, a gdyśmy zeszli do wspaniałej krypty, płynęły u grobu Piusa gorące modły do niebios za duszę, która nas kiedyś tak ukochała. Potem zwiedzano całą wspaniałą kryptę, przyczem ks. arcybiskup Bilczewski wyjaśniał ważniejsze jej szczegóły, a następnie oglądano piękne pomniki przyległego cmentarza.

Całe poobiedzie dnia wczorajszego i ranek dzisiejszy zeszedł na zwiedzaniu niektórych ważniejszych kościołów, dotąd nieoglądanych, a popołudniu udaliśmy się wszyscy w liczbie około 700 osób do Watykanu, gdzie na czwartą godzinę naznaczone było przyjęcie nas przez Ojca świętego. Zgromadziliśmy się w długiej galerji map, gdzie na środku ustawiono wspaniały tron papieski. Ta długa, freskami Rafaela ozdobiona galerja, zaledwie pomieścić mogła, ustawionych wzdłuż przy obu ścianach we dwa rzędy pielgrzymów. Poprzedzany strażą szwajcarską i szlachecką wszedł Ojciec święty w otoczeniu biskupów polskich i innych dostojników i przechodząc wzdłuż całą galerję podawał bez wyjątku wszystkim rękę do ucałowania, odpowiadając tu i ówdzie na przemowy i błogosławiąc. Potem zasiadł na tronie, a marszałek krajowy hr. Badeni odczytał piękny, po łacinie ułożony adres. Gdy skończył, odpowiedział Ojciec święty bardzo łaskawie a obszernie. Przy końcu udzielił Ojciec święty wszystkim obecnym arcypasterzom, duchownym, pielgrzymom, ich rodzinom i całemu narodowi polskiemu błogosławieństwa apostolskiego i rozmawiając jeszcze z niektóremi osobami oddalił się do swych apartamentów, zostawiając zgromadzonych pod głębokiem wrażeniem tego ojcowskiego przyjęcia i przepełnionych niewymowną wdzięcznością za dodaną otuchę, za wyraźne zaznaczenie naszej odrębności narodowej i wysokie uznanie naszych zasług dziejowych.

Win. St.

Prawosławie na Litwie.

Z raportu Pobiedonoscewa, tego ponurego fanatyka, który i dziś chętnieby nawracał Polaków na prawosławie przy pomocy knuta i katorgi, podaliśmy ustęp, dotyczący Unitów; w dalszym ciągu mówi oberprokurator synodu o prawosławiu na Litwie.

Owczarnia prawosławna w eparchjach zachodnich — czytamy tam — znajduje się w bardzo niepomyślnych warunkach dla jej rozwoju religijno-moralnego, ponieważ ze wszech stron jest otoczona inowiercami, w większości wypadków zachowującymi się wrogo zarówno wobec prawosławia, jak i wobec wszystkiego co rosyjskie. Szczególnie wielu inowierców zamieszkuje gubernie wileńską i kowieńską, należące do eparchji litewskiej. W pierwszej ilość prawosławnych wynosi 385 tys. ($^1/_5$ ogólnej liczby mieszkańców gubernji) podczas gdy katolików jest 1,004.000. W gubernji kowieńskiej mieszkańcy prawosławni stanowią tylko $^1/_{38}$ ogółu (42,594 na 1,615.000). Razem zaś w obu gubernjach prawosławni stanowią $^1/_8$ część ogółu, podczas gdy katolicy rzymscy stanowią $^2/_3$, a żydzi więcej niż $^1/_5$. Znaczna ilość inowierców mieszka także i w innych eparchjach kraju zachodniego.

Bez względu jednak na okoliczności niepomyślne dla powodzenia prawosławia, pobożność wśród ludu prawosławnego nie tylko nie zmniejsza się, ale owszem, z każdym rokiem wzrasta. Zasługa tego radosnego zjawiska niewątpliwie przypada duchowieństwu prawosławnemu, które, kierując się zasadami łagodności chrześcijańskiej, pokoju i pobłażliwości względem ludności inowierczej, równocześnie stoi na straży zachowania czystości prawosławia i narodowości rosyjskiej.

Najpotężniejszym środkiem w świętej sprawie wychowania ludu w duchu wiary i kościoła prawosławnego, oraz rozwinięcia w nim moralności, są odprawiane z pobożnością i uroczystością nabożeństwa cerkiewne, przyciągające masy ludu. Prócz przewidzianych przez ustawę nabożeństw, w wielu miejscowościach eparchij zachodnich odbywają się nabożeństwa dodatkowe — akafisty, modły i pasje. Z szczególną miłością i usilnością bywają parafjanie na pasjach — tak nazywają się obrzędy cerkiewne nabożne, które odbywają się w dni św. postu czterdziestodniowego pod wieczór i składają się z odczytywania ewangelji o cierpieniach Chrystusowych, oraz zazwyczaj wypowiadanych kazań. Pasje rozszerzyły się i zostały mocno zaszczepione w Rosji zachodniej i południowo zachodniej, przeważnie w miastach gubernjalnych i większych powiatowych. Pasje, które pomyślnie rozwinęły się wśród skatoliczałej ludności Rosji zachodniej, mają niemałe znaczenie w walce z propagandą katolicką i z tego stanowiska nie można nie życzyć im szczerze jak najszerszego rozwoju na naszych kresach zachodnich.

Przedmiotem szczególnej pieczy duchowieństwa eparchji zachodnich jest wykształcenie i wychowanie podrastającego pokolenia w duchu wiary prawosław i pod opieką cerkwi prawosł. Wykładając religję i czuwając nad kierunkiem religijno-moralnym w szkołach, otwartych i utrzymywanych przez ministerjum oświaty i inne władze, duchowni mają równocześnie pod swoją opieką liczne szkoły cerkiewne, służące na zasadzie długoletniego doświadczenia za najgłówniejszy środek umocnienia wśród ludu zasad prawosławia i narodowości rosyjskiej i cieszące się obecnie, dzięki doskonale postawionej w nich przez pracę i energję duchowieństwa sprawie kształcąco-wychowawczej, zupełnem zaufaniem nietylko ludności prawosławnej, ale nawet i inowierców, niejednokrotnie oddających do nich swoje dzieci na naukę. Uznając niezmiernie pomyślny w interesach prawosławia rozwój nauczania cerkiewno-szkolnego, księża, ze zwykłą sobie nietolerancją, wypowiedzieli wojnę szkołom cerkiewno-parafjalnym. W raporcie przewielebnego litewskiego przytoczono kilka faktów niezmiernie wrogiego stosunku księży do tych szkół. Jeden ksiądz nawet otwarcie w kościele zakazał swoim parafjanom posyłania dzieci do szkoły cerkiewno-parafjalnej, mówiąc w złości: „niech psy latają do tej szkoły, a nie wasze dzieci“. Przeciwdziałając szkołom cerkiewnym, wielu księży otwierał po wsiach szkoły polskie, zapewniając kłamliwie ludność, że mają rozkaz Najwyższy na zakładanie szkół takich. Ale fanatyzm i nietolerancja księży i wogóle osób, zachowujących się wrogo względem prawosławia, nie mogą teraz poderwać ufności i miłości ludu względem szkół parafjalnych; przeciwdziałanie im ze strony księży jest tylko nowym dowodem, że szkoły te, powołane do życia wolą Monarszą spoczywającego w Bogu Najjaśniejszego Pana, cesarza Aleksandra Aleksandrowicza, są potężnem narzędziem w rękach duchowieństwa do umocnienia wśród ludności kraju zachodniego

zasad prawosławia i narodowości rosyjskiej, oraz do walki z żywiołami krajowymi, wrogiemi sprawie prawosławno- rosyjskiej“.

* * *

Owe pasje o których wspomina Pobiedonoscew, są żywcem przejęte z katolickich obrządków; ich popularność dowodzi tylko, że wśród ludu tamtejszego tradycje katolickie są nader żywe i silne, i nie ulega wątpliwości, że gdyby w Rosji panowała tolerancja religijna, wszyscy Białorusini przeszliby natychmiast na łono katolicyzmu.

Szkoły cerkiewne, to ulubiony wynalazek Pobiedonoscewa, z czasów panowania Aleksandra III, kiedy jego wpływ był wszechpotężnym. Są to zakłady służące do ogłupiania ludu, wydane na pastwę ciemnych djaków i fanatycznych popów, a jedynym ich celem jest propaganda prawosławia wśród dzieci katolickich; dlatego na Litwie szkoły cerkiewne są zakładane wyłącznie w tych miejscowościach, gdzie przeważa ludność katolicka, a biskup wileński musiał z niemi stoczyć formalną walkę, którą przypłacił wygnaniem.

W każdym razie cyniczne raporty Pobiedonoscewa dowodzą, na jak kruchych podstawach opiera się panowanie Rosjan w tym kraju, który od stu lat jęczy pod ich jarzmem.

Złamana konstytucja.

W Sejmie pruskim odbyło się pierwsze czytanie przedłożenia kolonizacyjnego.

W dyskusji pos. Röhren (centrum) oświadcza, że żądanie przedłożenia, by przy zakładaniu osad nowych potwierdzić musiał prezydent rządu, czy osady te nie stoją w sprzeczności z celami komisji kolonizacyjnej, nadaje ustawie charakter antypolski. Przez tę ustawę ma się uniemożliwić Polakom osadnictwo; jest to sprzeczne z konstytucją i dlatego mówca sprzeciwia się postanowieniu, zawartemu w § 136. (Oklaski na lewicy). Wobec podobnego żądania powinna cała Izba jednomyślnie przedłożenie odrzucić. Przedłożenie to zadaje polskiej ludności wielki cios. Minister mógłby w ten sam sposób przyjąć do ustawy także paragraf, brzmiący, że „Ludność polska zostaje pozbawiona praw“. (Żywe oklaski na lewicy).

Minister spraw wewnętrznych Hammerstein: Mówca poprzedni w swych wywodach przegadał się. (Żywe, długotrwające protesty na lewicy i w centrum). Nie chcę obrażać, ale rząd nie ma obowiązku słuchania takich zarzutów. (Protesty). Przedłożenie nic nie wspomina o sposobie, w jaki ma się odbywać nabywanie gruntu:, postanowienia więc te nie naruszają konstytucji Rzeszy, ani Prus. Przedłożenie nie zabrania zakładania polskich osad jako takich, lecz tylko chce je postawić pod pewną kontrolę i tam ich zabronić, gdzie stoją w sprzeczności z ogólnymi interesami niemieckimi. Cały sposób, w jaki Polacy występują przeciw niemieckości i w swych pismach ulotnych, wywołuje usposobienie antynarodowe, wymaga energicznej akcji, „ne quid detrimenti res publica capiat“. (Oklaski na prawicy; sykania na lewicy i w centrum).

Pos. Skarżyński: Ustawa ta jest ciężkim ciosem dla ludności polskiej i sprzeciwia się zasadzie: „Justitia est fundamentum regnorum“. — Wskutek tego stanowczo tę ustawę potępiamy. Minister rolnictwa opowiedział niedawno niestworzone rzeczy o działalności polskich banków kolonizacyjnych, ale z łatwo zrozumiałych powodów nie wymienił żadnych nazwisk! Banki nie gnębią kolonistów i jest im obojętnem, czy mają do czynienia z Niemcem czy Polakiem. Ustawa ta może nie sprzeciwia się literze konstytucji, ale na pewno sprzeciwia się jej duchowi i każdy ze zdrowym rozsądkiem musi to uznać. Jakakolwiek zapadnie uchwała Izby, co do tego przedłożenia, my pozostaniemy nieugiętymi. (Oklaski u Polaków).

Minister rolnictwa Podbielsky: Paragraf 13, przeciw któremu głównie wszystkie ataki są zwrócone, nosi wprawdzie charakter wyjątkowy, jest on jednakże konieczny zdaniem rządu. Powiedziano, że komisja kolonizacyjna zbankrutowała, teraz więc należy usunąć niewygodnego konkurenta, polskie banki parcelacyjne, a także i niemieckie. Projektowane osady opierają się na dobrej podstawie, inaczej atoli ma się rzecz z osadami banków kolonizacyjnych.

Minister wymienia kilka nazw takich osad i powiada, że działalności takich „rzezaków“ należy kres położyć. Dalej odczytuje znane z rozprawy w Izbie panów kontrakty kolonistów z bankami i zapytuje, czy kontrakty te nie są poprostu stryczkiem dla osadników. Polakom nie zabrania się nabywać ziemi od Niemców, atoli chodzi tu o działalność parcelacyjną i tu właśnie leży niebezpieczeństwo. Chcemy mieć Polaków, którzyby byli patrjotami niemieckimi, a nie takich, którzy dążą do oderwania się od Prus.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Korespondencja.

Tarnów 10 maja.

Ukonstytuowanie się Rady miejskiej. — Nabożeństwo dziękczynne. — Popis w szkole przemysłowej.

Nareszcie po długiem panowaniu Rady, której godłem i źródłem życia były liczne protesty wyborcze, doczekaliśmy się zatwierdzenia wyborów dokonanych przed rokiem, a nowa skompletowana Rada odbyła w dniu wczorajszym t. j. 9 maja posiedzenie, celem ukonstytuowania się. Na posiedzeniu był obecny starosta dr Dunajewski i w jego ręce składali nowo wybrani radni przyrzeczenie wiernopoddańcze.

Najważniejszym punktem programu był wybór zastępcy burmistrza i trzech asesorów.

Godność wiceburmistrza piastował dotąd dr Stojałowski, poseł do parlamentu; on też był jednym z kandydatów na nowe sześciolecie. Drugim był dr Stec, marszałek Rady powiatowej, a trzecim — i powiedzmy najsilniejszym — był znany adwokat dr Eljasz Goldhammer.

Rada miejska tarnowska w nowym składzie liczy 22 Chrześcijan i 14 żydów, jako radnych i 9 Chrześcijan oraz 4 żydów, jako zastępców radnych.

Z tego zestawienia widzimy, że jakkolwiek żydzi mają w Radzie wiele krzeseł, przecież Chrześcijanie przeważają liczebnie i gdyby trzymali się solidarnie, mniejszość żydowska nie miałaby decydującego wpływu. W rzeczywistości jednak widzimy ze zgorszeniem — a nie jest to wcale tajemnicą, że w naszej Radzie właściwie rządzą żydzi, pomimo swej mniejszości; to też z niepokojem oczekiwano wyboru zastępcy burmistrza, obawiając się podobnego faktu, jaki niedawno miał miejsce przy wyborze wicemarszałka do Rady powiatowej w Tarnowie, gdzie wybrano żyda dra Ringelheima, przeciwko wieśniakowi Włodkowi.

Tuż przed głosowaniem przemówił jednak dr Goldhammer, oświadczając, iż kandydaturę swą na wiceburmistrza cofa, nie chcąc być przyczyną niezgody i niesnasek, jakie z tego powodu mogłyby w Radzie powstać.

Z odpowiedzi ks. infułata Walczyńskiego bardzo wyraźnie przebijało przykre przekonanie, iż „nie mamy człowieka“..., dalej, że rzeczywiście wybór dra Goldhammera mógł wnieść do Rady zarzewie niezgody. Mówca wyraził wreszcie uznanie drowi Goldhammerowi za wypowiedziane wyżej słowa.

Następnie odbył się wybór wiceburmistrza, którym został dr Stanisław Stojałowski (30 głosami).

Nowo wybrany podziękował za wybór, zaznaczając, iż jak dotychczas, będzie i nadal starał się taksamo(!) być godnym położonego w nim zaufania.

Z porządku odbyły się wybory 3-ch asesorów. Wybrani: dr Goldhammer Eljasz (asesorem płatnym), dr Jan Stec, i Juljusz Silbiger.

Zastępcą wiceburmistrza (na rok jeden) został wybrany 27 głosami dr Eljasz Goldhammer

Nowo wybrani wiceburmistrz i asesorowie składali potem swe przyrzeczenia w ręce starosty.

Mamy więc znowu Radę miejską w komplecie, czy jednak nie opanuje jej po jakimś czasie epidemiczna u nas senność, przyszłość pokaże.

* W niedzielę, d. 8 maja urządzały połączone stowarzyszenia: Ojczyzna, Gwiazda i Praca uroczysty obchód rocznicy Konstytucji 3 maja. W program wchodziły: uroczysty pochód, nabożeństwo i wieczorek.

W latach poprzednich, stosownie do powziętego przed paru laty wzajemnego porozumienia się tutejszych stowarzyszeń, obchody narodowe urządzano w ten sposób, iż każde ze stowarzyszeń miało przeznaczone pewną rocznicę, którą uświetniało według własnych pomysłów, zapraszając inne stowarzyszenia do wzięcia udziału w charakterze gości. Miało to uchylić rostrzelenie sił i wzajemne sobie przeszkadzanie.

W roku obecnym wyłamano się jednak z pod przyjętego zwyczaju, bo wzmiankowane na początku stowarzyszenia zaprosiły do wzięcia udziału w uroczystości niedzielnej tylko cechy i publiczność. Sokół tutejszy, nie będąc ani cechem, ani publicznością, nie wziął udziału w tym niedzielnym obchodzie, lecz w sam dzień 3 maja urządził wieczorek pamiątkowy u siebie, w czem nie widzę nic złego, ale w dodatku w niedzielę, w czasie gdy w „Gwiaździe miał się odbyć wieczór pamiątkowy 3 maja, „Sokół“ dał u siebie zwykły wieczorek gimnastyczny. Czyż nie można było odłożyć go do następnej niedzieli bez szkody dla „Sokoła“.

Ale wróćmy do sprawozdania z obchodu! Pochód wcale skromny z muzyką straży pożarnej udał się mimo deszczu do kościółka N. M. Panny na Mszę św. z kazaniem, które wygłosił ks. Kaliciński. Wieczorem słowo wstępne bardzo pięknie wypowiedział profesor Jasiewicz, poczem odbyły się produkcje chóru uczniów szkoły wydziałowej, deklamacje, a wreszcie ze zrozumieniem odegrana sztuka Anczyca „Łobzowianie“. Sala „Gwiazdy“ była po brzegi zapełniona mieszczaństwem.

Popis uczniów w uzupełniającej szkole przemysłowej w Tarnowie odbędzie się w niedzielę dnia 15 maja o godz. 3 po południu w gmachu szkoły wydziałowej męskiej z następującym programem: 1) Wystawa prac piśmiennych i rysunków uczniów. 2) Śpiewy pieśni kościelnych i patrjotycznych, oraz deklamacje. 3) Odczyt o węglu kamiennym jako czynniku w przemyśle krajowym. 4) Klasyfikacja i rozdanie nagród oraz świadectw.

ZE SWIATA.

Henryk Stanley, słynny podróżnik afrykański, zmarł we wtorek w Londynie w 63 roku życia. Stanley, rozpoczął swoją karjerę podróżniczą jako sprawozdawca dziennikarski przy ekspedycji brytyjskiej do Abisynji w r. 1867/8. Jego korespondencje barwne i ciekawe zwróciły uwagę James'a Gordona Bennetta, twórcy sensacyjnej prasy angielskiej, który Stanley'a wysyłał jako sprawozdawcę „Nev York Heralda“ z ekspedycją do zbadania górnego Nilu, do Hiszpanji, a wreszcie dał mu zadanie odszukania podróżnika Livingstone'a, który „gdzieś w Afryce się zgubił“. Tyle informacji dał Bennett Stanley'owi, który ani Livingstone'a bliżej nie znał, ani nawet nigdy w życiu go nie widział. Stanley odszukał jednak podróżnika i przywiózł do Londynu jego pamiętnik, a rezultaty i zdarzenia swej podróży zebrał w książce „Jak znalazłem Livingstona“, rozpowszechnionej niebawem w całym cywilizowanym świecie. — Odtąd wyruszał Stanley ze wszystkiemi ekspedycjami afrykańskiemi, czy to wojennemi lorda Wolseley'a, czy specjalnie dla niego zorganizowanemi, a podróże te spisał w książkach „Dwie angielskie wyprawy“ i „Przez ciemne lądy“. Odkrycia i doświadczenia poczynione w Kongo, skłoniły Stanley'a do starań czynionych u rządu angielskiego, by zajął się kolonizacją tego państwa, łatwego do ucywilizowania, a obfitującego w bogactwa naturalne. Ale w Anglji plany Stanley'a wyśmiano, a jego opisy Konga przedstawiono jako dziennikarskie bajki, tak, że Stanley widział się zmuszonym zrezygnować z kapitałów angielskich a oddał się na usługi króla belgijskiego Leopolda. Cywilizację państwa Kongo przeprowadził spokojnie i bez krwi rozlewu i dopiero wobec świetnych rezultatów połączyli się z nim angielscy kapitaliści dla wyzyskiwania bogactw afrykańskiego państwa. Ostatnią podróż przedsięwziął Stanley dla odszukania niemieckiego podróżnika Emina Paszy, opisaną w książce „W głębiach Afryki“. Po powrocie do Anglji otrzymywał Stanley wiele odznaczeń. od r. 1895 był przez pięć lat członkiem parlamentu, w r. 1899 otrzymał wybitny angielski order „Łaźni“.

Stanley był charakterem upartym i żądnym władzy a przytem skrytym, co nie przyczyniało się bynajmniej do jego popularności. Niewzruszona stanowczość w dążeniu do celu, oparta na ogromnej pewności siebie i wprost genjalna intuicja w postępowaniu z afrykańskimi szczepami uwieńczyły niezwykłem powodzeniem jego podróżnicze przedsięwzięcia.

* * *

Profesorka uniwersytetu londyńskiego. Na opróżnioną katedrę historji ekonomji powołał senat uniwersytetu londyńskiego poraz pierwszy kobietę, miss Lilian Tomn. Studjowała ona w Cambrigde, w Girton College, historję i prawo i z obu przedmiotów zdała egzamin ze stopniem „summa cum laude“. Początkowo poświęciła się w dalszym ciągu prawu i pracowała pod kierunkiem znanego prawnika, sir Fryderyka Pollocka. Stopniowo wszakże coraz bardziej pociągały ją studja nad ekonomją polityczną; została asystentką profesora Cun-

ninghama w Cambridge i uczestniczyła w pracach jego: „Historja cywilizacji zachodniej“ i „Wzrost angielskiego przemysłu i handlu“; następnie wygłaszała w londyńskiej Szkole Ekonomji wykłady o referendum, które obrała za specjalny cel swoich studjów i zyskała niebawem rozgłos szerszy, zarówno ze względu na głęboką wiedzę swoją, jak i na niezwykle zajmujący sposób wykładu.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Wniebowstąpienie Pańskie. Pankracego męczennika i Germana biskupa wyznawcy; w piątek Serwacego biskupa wyznawcy i Glicerji.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 2, zachód przypada o godz. 7 minut 10, długość dnia godzin 15 minut 8.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z powodu przypadającego święta Wniebowstąpienia Pańskiego, następny numer „Głosu Narodu“ otrzymają prenumeratorzy miejscowi w piątek dnia 13 b. m. o godz. 10 rano.

Z Wadowic piszą nam: W mieście naszem odbyły się w tym roku podwójne rekolekcje: jedne dla pań, drugie dla służby, pod kierownictwem ks. dra Józefa Caputy. Nie pierwsze to rekolekcje w Wadowicach, lecz tak uczęszczanych licznie dotąd nie mieliśmy. Zajęcie było tak ogólne, że proszono mówcę o wygłoszenie konferencyj dla panów, lecz wymówił się brakiem czasu. Gorliwy kaznodzieja umiał z wielką przenikliwością i dziwną harmonją, połączyć obowiązki religijne ze społecznymi, a życie duchowne z praktycznem. Owoc pracy okazał się niebawem, albowiem Towarzystwem św. Zyty, opiekującem się służbą, ale nie dającem w ostatnich czasach śladów życia, zajęło się wiele pań z postanowieniem ożywienia go w przyszłości. Nadto powstała myśl założenia przy Towarzystwie św. Wincentego a Paulo, wypożyczalni książek napisanych w duchu chrześcijańskim. Na ten cel złożył kaznodzieja na początek 250 koron ofiarowanych mu do rozporządzenia z okazji rekolekcyj.

Święto sadzenia drzewek. Z Wielogłów piszą nam: Dnia 2 maja b. r. odbyło się w Wielogłowach koło Nowego Sącza drugie z rzędu święto sadzenia drzewek. W kościele parafjalnym dokonał ks. prob. Jan Stasiński poświęcenia drzewek. Następnie ruszył pochód, składający się z dziatwy szkolnej, publiczności i całej inteligencji miejscowej, która wielkie okazała zainteresowanie, na miejsce sadzenia drzewek w dalszym ciągu około drogi publicznej.

Że ta podniosła i dla dobra naszej wioski ważna uroczystość mogła się odbyć, to tylko dzięki hojności tarnowskiego Towarzystwa ogrodniczego, które nam na ten cel powtórnie darowało 10 sztuk szczepów, za co mu składam w imieniu tutejszej ludności publiczne podziękowanie.

Zaremba.

Hakata. Przedsiębiorstwo budowy kolei pod firmą: „Gebrüder Redlich & Berger und Gwalbert Ziembicki in Turka bei Chyrów“, używa w korespondencji z firmami polskiemi w Galicji wyłącznie języka niemieckiego i posuwa się pod tym względem tak daleko, że na listy w języku polskim zredagowane odpowiada stanowczem domaganiem się korespondencji niemieckiej. Że też p. Ziembicki nie poczuwa się do obowiązku pouczenia swych krzyżackich komilitonów, że takie postępowanie jest wręcz obrażające, a na jego polskiem nazwisku brzydką plamę zostawia.

Ze Lwowa telefonują nam, że rozprawa karna przeciw p. Marjanowi Lindemu, Henrykowi Mikolaszowi, Józefowi Baarowi i Józefowi Pordesowi o bankructwo fabryki wody sodowej „Zdrowie“, zakończyła się wczoraj wyrokiem uwalniającym wszystkich oskarżonych od winy i kary.

Lwów (tel.) W Izbie lekarskiej odbyło się konstytuujące walne zgromadzenie „Samopomocy lekarskiej“. Do zarządu weszli: jako prezes prof. dr Grzegorz Ziembicki, jako zastępca dr K. Górski, skarbnik dr H. Mańkowski, sekretarz dr J. Mayer, jako członek zarządu dr Mikołajski. Polecono zarządowi, aby objął reprezentację Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie celem ubezpieczenia na życie lekarzy w okręgu, oraz osób przez nich poleconych, dalej, aby wprowadził w życie Tow. oszczędnościowe zaliczkowe, dla lekarzy w okręgu reprezentacji, oparte na asekuracji życiowej.

Lwowski oddział galicyjskiego Banku dla handlu i przemysłu od 1 lipca będzie zniesiony. Agendy banku obejmie „Bankverein“, który nabył gmach banku galicyjskiego przy ul. Jagiellońskiej. Dyrektorem będzie p. Sławikowski z Länderbanku. Z dotychczasowego personalu pozostanie na posadach około 9 osób.

Przeniesienia. (Tel.) Namiestnik przeniósł weterynarzy powiatowych Piotra Olbrychta z Bochni do Stryja, Stanisława Wagnera z Zaleszczyk do Bochni i Jana Frankiewicza ze Lwowa do Kałusza, oraz asystentów weterynaryjnych: Jakóba Piotrowicza ze Stryja do Lwowa i Jana Tabaczyńskiego ze Skałatu do Zaleszczyk.

Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Mieczysława Kuliniewicza z Kolbuszowej do Jasła, dra Stefana Tańskiego z Żywca do Kolbuszowej, oraz praktykanta konceptowego namiestnictwa Djonizego Wilusza ze Lwowa do Żywca.

KRAKÓW, 11 maja

Budżet miasta Krakowa. Rozprawy nad uchwaleniem budżetu wydatków i dochodów miasta Krakowa, rozpoczną się w poniedziałek dnia 16 b. m.

Według projektu wydatki na ten rok wynosić mają 2,895.072 koron, zaś dochody 2,903 946 kor., czyli nadwyżka bilansu 8.874 kor.

Na dotacje szkołom i zakładom naukowym w dziale XII. projektowane są następujące kwoty: szkole żeńskiej przy klasztorze św. Tomasza 2400 koron; szkole żeńskiej przy klasztorze PP. Augustjanek 2000 kor; szkole żeńskiej u Sióstr Miłosierdzia 400 kor.; Tow. muzycznemu 500 kor; szkole muzycznej 3200 kor.; Tow. oświaty ludowej 500 kor.; Tow. „Szkoły ludowej“ udział 200 kor.; Tow. gimn. „Sokół“ 1000 kor; Akademji umiejętności 1000 kor.; Fundacji im. Kopernika 200 kor; nauczycielowi szkół ludowych emerytura 800 kor.; szkole sług na Smoleńsku 500 kor.; nagrody dla tychże sług 100 kor.; dla Tow. dziennikarzy 400 kor.; dla internatu żeńskiego 600 kor.; dla „Harmonji“ 1600 kor; na szkołę prania i prasowania i dom pracy 2000 kor.; dla gimn. żeńskiego 3000 kor.; Tow. tatrzańskiemu 200 kor.; Tow. „Szkoły ludowej“ I koła męskiego 1000 kor.; dla szkoły przy Zgromadzeniu Córek Bożej Miłości 600 k.; dla Tow. śpiew. „Lutnia“ 400 kor.; Tow. miłośników zabytków historycznych m. Krakowa 1200 kor.; zapomogi dla nauczycieli 2000 kor.; na subwencję dla III koła szkoły ludowej na 2 bezpłatne wypożyczalnie 1200 kor.; Tow. ogrodniczemu 200 kor.; żydowskiej szkole analfabetów 200 kor.; dla żydowskiej szkoły sług żeńskich 200 kor.; kościołom i konwentom liturgiczne 230 kor.; subwencja dla Uniw. ludowego 500 kor. i komitetowi urządzającemu wykłady powszechne uniwersyteckie 500 kor.

Jako wydatki nadzwyczajne projektowane są między innymi: wynagrodzenie „Sokołowi“ za naukę gimnastyki 1000 kor., jednorazowy zasiłek na Dom polski w Morawskiej Ostrawie 100 kor., na urządzenie wystawy metalurgicznej 1000 kor. i na jednorazową zapomogę drożyźnianą dla nauczycieli 3.000 koron.

Kwiatek hakatyzmu. „Zentralverband der galizischen Fabriksindustriellen in Lemberg“ — drukowany nagłówek na kopercie listu, przysłanego do... Krakowa.

Kalendarzyk świąteczny. Dziś we czwartek dn. 12 go maja: Teatr miejski „Lilla Weneda“ Słowackiego.

Teatr letni w Parku krakowskim „Krakowiacy i górale“ J. N. Kamińskiego.

W Parku dra Jordana po południu Festyn Tow. przyjaciół muzyki „Harmonia“.

W sali Rady miejskiej o godzinie 5-tej po południu dalszy ciąg Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Tatrzańskiego.

Statut emerytalny artystów teatru miejskiego. Sekcja III Rady miasta, wzmocniona prawnikami zasiadającymi w Radzie m. pod przewodnictwem r. m. dra Bujaka, odbyła we wtorek pierwsze posiedzenie specjalne w sprawie statutu emerytalnego artystów teatru miejskiego.

Z teatru letniego w Parku krakowskim. We czwartek 12 maja b. r. rozpocznie się sezon letni operą narodową p. t. „Krakowiacy i górale“. Dyrekcja teatru chcąc zyskać liczniejszy udział publiczności, daje na inauguracyjne przedstawienie sztukę narodową, osnutą na tle stosunków rodzimych, z tańcami ludowemi. W sobotę dnia 14 maja po raz drugi „Krakowiacy i górale“. W niedzielę 15 „Nitouches“. W najkrótszym czasie ukaże się na scenie teatru letniego „12 żon Jaieta“, wesoły nader wodewil.

Na dochód Przybyłowicza. Komunikat teatralny zawiadomił o przedstawieniu „Manfreda“ na dochód chorego artysty teatru miejskiego p. Przybyłowicza. Nie wątpimy, że publiczność krakowska wypełni teatr w poniedziałek, dając tem dowód sympatji dla swego ulubieńca, któremu zawdzięcza niejeden wieczór serdecznego śmiechu i niejeden rzetelnego artystycznego wzruszenia. Przedstawienie poematu Byrona z wspaniałą muzyką Schumanna, z dyr. Kotarbińskim w roli tytułowej jest zresztą atrakcją samo dla siebie. „Manfred“ grany był przed kilkunastu laty w warszawskich „Rozmaitościach“ za reżyserji pana Kotarbińskiego, a cała krytyka uznała w tem przedstawieniu prawdziwy czyn literacki, w ówczesnych stosunkach warszawskich niezwykły.

Podczas dzisiejszego i sobotniego przedstawienia w foyer panie artystki teatru miejskiego sprzedawać będą bilety na poniedziałkowy wieczór.

Koncert na budowę szpitala Bonifratrów, w piątek dnia 20 b. m. zapowiada się pod względem artystycznym nader interesująco.

Współudział pani doktorowej Janiny Gr. Krzyżanowskiej, artystki-amatorki ze Lwowa zapewni utworom Żeleńskiego, Niewiadomskiego, Galla i Verdiego, wykonanie ze wszechmiar wykwintne.

Bilety do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Konkurs hippiczny, który się odbędzie w sobotę dnia 14 b. m. na krakowskim torze wyścigowym urządzony jest staraniem Galicyjskiego Klubu Jazdy Panów. W konkursie udział biorą głównie oficerowie 3 pułku dragonów.

Bilety nabyć można w sekretarjacie wyścigów konnych przy ulicy Wolskiej. Loża na trybunie 10 koron. Wstęp na plac po 1 koronie od osoby.

II. chrześcijańska tania kuchnia i herbaciarnia, przeniesiona z Grzegórzek na ul. Wielopole nr 10, wydaje obiady po 20 i 12 hal. i herbaty po 2, 3 i 4 h. Lokal bardzo przyzwoity i obszerny, osobny pokój dla studentów i akademików. Przyjmuje się również zamówienia na obiady, śniadania i kolacje dla wycieczek zbiorowych.

Dalszy ciąg walnego zgromadzenia Tow. tatrzańskiego odbędzie się we czwartek 12 maja b. r. o godz. 5 popołudniu w sali posiedzeń Rady miasta Krakowa.

Egzamin rachunkowości państw. kupieckiej i ogólnej złożyła dnia 22 kwietnia b. r. pani Janina Słomska przed komisją egzaminacyjną w namiestnictwie we Lwowie.

Z Tow. prawniczego i ekonomicznego. Dnia 13 maja b. r. o godz. 6 wieczór odbędzie się w auli uniwersyteckiej odczyt dra Zofji Daszyńskiej-Golińskiej na temat: „Posiadłość rolna w nadwiślańskiem miasteczku w wieku XVIII.

Kurs rybacki w Krakowie. Za staraniem i subwencją komitetu Tow. rolniczego odbędzie się w Krakowie w dniach 10, 11, 12 i 13-go czerwca b. r., czterodniowy, bezpłatny kurs rybacki dla właścicieli ziemskich, hodowców ryb, dzierżawców rewirów rybackich, oficjalistów prywatnych i nauczycieli szkół ludowych. Program wykładów obejmuje: a) zarys biologji ryb rzecznych i stawowych, b) chów ryb łososiowatych, c) chów karpia, lina, sandacza, szczupaka i węgorza w stawach, d) hodowla raków, e) choroby ryb, f) zasady budowy stawów, urządzenie i prowadzenie gospodarstwa rybnego, g) zasady ustawy rybackiej i gospodarstwa w rewirach rybackich.

Z wykładami połączone będą demonstracje ryb, preparatów, modeli, planów, przyrządów rybackich itp. Ostatniego dnia odbędzie się ewentualnie wspólna wycieczka dla zwiedzenia jednego z gospodarstw rybnych w bliższej okolicy Krakowa.

Mniej zamożnym uczestnikom kursu udziela komitet Tow. rolniczego na żądanie bezzwrotnych zasiłków pieniężnych na koszta podróży i utrzymania w Krakowie. Zgłoszenia należy przesyłać pisemnie na ręce p. Fiszera (Stachowskiego l. 2) najpóźniej do dnia 26 maja b. r., z podaniem nazwiska, miejsca zamieszkania i zawodu — tudzież zaznaczyć wyraźnie, czy uczestnik liczy na zasiłek pieniężny.

Konfiskata artykułów spożywczych. W ciągu ubiegłego roku komisarjat targowy w Krakowie ze względów zdrowotnych skonfiskował następujące artykuły spożywcze:

Z mięsa 16 wątrób o wadze 14 kilogramów; z wędlin 6 kiełbas, 10 salcesonów krwawych i 6 kiszek, razem wagi 21 klgr.

Ryb zepsutych usunięto: 16 sandaczy o wadze 35 kilogramów i 100 klgr. ryb drobnych, które nie miały przepisanej miary.

Raków łowionych o niewłaściwej porze odebrano 240 sztuk i z powrotem wpuszczone do Rudawy. Masła częścią sfałszowanego, a częścią zepsutego skonfiskowano 65 kilogr., mleka 75 litrów.

Z drobiu skonfiskowano 5 kur, 2 kurczęta, 1 indyka i kaczkę. Jaj zepsutych zabrano: 650 kurzych, 10 gęsich i 25 kaczych. Z dziczyzny zabrano: 2 sarny, 6 zajęcy i 1 bażanta. Z owoców 4 kosze agrestu, 12 koszy jabłek i 2 kosze śliwek. Wreszcie grzybów podejrzanych skonfiskowano i zniszczono 35 wieńców suszonych i 20 koszów grzybów świeżych.

Haft maszynowy wchodzić zaczyna u nas w fazę przemysłu krajowego, zdolnego z czasem zająć dominujące stanowisko w dziedzinie wyrobów krajowych. Dowodem tego dwie hafciarnie maszynowe, otwarte u nas w Krakowie, a mianowicie p. Marji Kryglowskiej, oraz p. Jadwigi Czerny i Ska. Oba te zakłady wytworzyły już dziś skuteczną konkurencję odnośnym wyrobom zakrajowym i jest nadzieja, iż je z czasem zupełnie wyrugują z naszych rynków. Liczne uznania, jakie firma Siegera & Comp. w Krakowie otrzymała tak od władz autonomicznych jak i osób poważnych w kraju za urządzane kursa haftów w poszczególnych miejscowościach na prowincji, — świadczą zatem, iż w całym kraju ta nowa gałąź przemysłu zaczyna być serjo traktowaną.

Kopalniane kruki. Przed trybunałem sądu krajowego karnego pod przewodnictwem radcy Ursla toczyła się we wtorek rozprawa karna przeciw dwom górnikom w Jaworznie: 15-letniemu Józefowi Suchecie i 30 letniemu Wojciechowi Wilczkowi, którzy w lutym b. r. skradli różne części składowe niezmontowanej jeszcze maszyny i inne przedmioty wartości przeszło 100 koron. Skradzione przedmioty Wilczek sprzedał w Chrzanowie Jakóbowi Horowitzowi, znanemu specjaliście w takim handlu. Horowitz skradzione przedmioty nabył za 30 halerzy!!

Ponieważ skradzione rzeczy podczas rewizji znaleziono u Horowitza ukryte, przeto Horowitz jako winny uczestnictwa kradzieży, zasiadł na ławie razem z Suchetą i Wilczkiem, oskarżonymi o zbrodnię kradzieży. Sucheta i Wilczek po części do czynów się przyznali, Horowitz jednak twierdzi, że rzeczy te same do niego przyszły, kiedy go nie było w domu.

Trybunał po przeprowadzonej rozprawie uznał Wilczka winnym zbrodni kradzieży i wymierzył mu 1 miesiąc ciężkiego więzienia z postem co tydzień, zaś co do Suchety i Horowitza, uznając obu winnymi przekroczenia, skazał pierwszego na 14 dni ścisłego aresztu, drugiego na 100 koron grzywny.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek 12 maja: „Lilla Weneda“, tragedja w 5 akt. Jul. Słowackiego, muzyka W. Żeleńskiego.

Miejska Kasa oszczędności.

Na wczorajszem posiedzeniu wielkiego wydziału dyrekcja złożyła sprawozdanie z czynności za rok 1903, z którego wyjmujemy następujące cyfry:

Wkładki w roku 1903 wynosiły 12,124.157 koron.

Stan wkładek w tym roku wynosił 32,215.087 k., liczba książeczek 31 623.

Procenty wypłacone i skapitalizowane wynosiły 1,220 551 k.

Zaliczki na zastaw papierów publicznych w tym roku wynosiły: 393.234 k. Weksli eskontowano 3.121 na 4,078.005 k. Stan weksli dnia 31 grudnia 1903 wynosi sztuk 863 na 979.990 k.

Pożyczki hipoteczne w ciągu roku 2,448.500 koron.

Zakład pożyczkowy na zastawy ruchome wykazał, że w roku 1903 udzielono na 30.653 zastawów kwotę zaliczek 1,131.320 kor.

Czysty zysk funduszu administracyjnego za rok 1903 wynosi 91.830 k. 30 h.

Własny majątek Kasy w ogólnej cyfrze wynosi 3,566 659 k., a razem z funduszami zostającymi w zarządzie kasy wynosi 36,268.406 k. i czyli więcej od roku poprzedniego o 1,990.525 k.

Kącik humorystyczny.

Scena w hotelu:

— Numerowy! — do kroćset!... Kazałem się obudzić o 6 tej na kolej, a teraz dziewiąta?

— Przepraszam pana dobrodzieja, ale pan jest w tej chwili jedynym gościem w naszym hotelu, więc chciałem panu dobrodziejowi dogodzić.

W przedpokoju.

— Andrzeju, co tam za krzyk na schodach?

— Nic, proszę jaśnie pana.. To tylko mój krawiec, którego wyrzuciłem w tej chwili za drzwi.

— Pamiętaj, żeby mi się to więcej nie powtarzało! Ja cię przyjąłem do wyrzucania za drzwi moich krawców, a nie swoich!

Kronika literacko-artystyczna.

* **„Sztuka polska“.** Zeszyt VI tej coraz rozgłośniejszej już i zagranicą publikacji, którą — pod redakcją pp. Feliksa Jasieńskiego i Adama Łady Cybulskiego — wydaje na polu sztuki lwowska firma H. Altenberga, opuścił świeżo prasę i podobnie jak zeszyty poprzedzające przedstawia się świetnie zarówno wyborem obrazów, jak wykonaniem technicznem. Zeszyt ten zawiera Wojciecha Gersona śliczną akwarelę pt. „Kościół“, którą — jak to w załączonym tekście pięknie wykazuje St. Witkiewicz, dowodzi, że ten w ówczesnej manierze akademickiej t. zw. wielkiego stylu zakrzepły artysta umiał jednak szczerze obserwować przyrodę i oddawać ją w sposób oryginalny. Dalej jeden z najdoskonalszych obrazów Jacka Malczewskiego p. t. „Sztuka w zaścianku“ (Indyki), którego prawdziwy urok swojski i dyskretny humor z wytwornem znawstwem omawia prof. K. M. Górski, oraz ładna akwarela p. t. „Sanki“ pendzla Juljana Fałata, której twórczość omawia p. Jan Kleczyński. P. A. Ł. Cybulski rozbiera wreszcie wielki i poważny talent Wojciecha Weissa, którego „Franek i Janek“, kapitalna i pełna humoru podobizna 2 malców, dopełnia wybornie całości zeszytu, przynoszącego prawdziwy zaszczyt redakcji i krakowskiej drukarni W. Ludwika Anczyca.

* **Biały sztandar.** Chorał nauczycielstwa ludowego, pióra p. Stefana Rogalskiego wyszedł z druku. Jestto rzecz napisana ciepło — patrjotycznie.

WOJNA.

Bitwa pod Motien.

Paryż 11 maja. „Matin“ ogłasza depeszę od swego korespondenta w Petersburgu: Krążą pogłoski, że niedaleko Motien odbyła się walka między Rosjanami a Japończykami, którzy walczyli pod dowództwem Kurokiego. Rosjanie ponieść mieli klęskę i ciężkie straty. **Jenerał Zazulicz miał zginąć.**

Ruchy wojsk japońskich.

Petersburg 11 maja. Jenerał Sacharow telegrafuje do sztabu jeneralnego dnia 8 maja: Japońskie wojska obsadziły Fengwangczeng; znajdują się jeszcze tam i wysyłają wojska w kierunku do Liaojang.

Dnia 5-go maja obsadzili Japończycy Kuankian-sien, 70 kilm. na północny wschód od Fengwangczeng.

Z Portu Artura.

Tokio 11 maja. „Ajencja Reutera“ podaje: Admirał Togo donosi, że od d. 6 maja słychać koło Portu Artura eksplozje.

W Tokio sądzą, że Rosjanie zwątpili w ocalenie Portu Artura i **wysadzają swą flotę w powietrze, poczem opuszczą Port Artura.**

Z bitew nad Jalu.

Petersburg 11 maja. Jenerał-major Charkiewicz nadesłał długą depeszę do sztabu jeneralnego, donoszącą o kilku małych potyczkach nad rzeką Jalu.

8-go maja garnizon koreański (75 ludzi) z Cekton poddał się patrolowi rosyjskiemu. W mieście znaleziono 70 pudów środków żywności, zgromadzonych dla Japończyków.

6-go maja inny oddział ros. potykał się z małym oddziałem jap. kawalerji 10 kilometrów od Cekton.

Dyplomata japoński o wojnie.

Londyn 11 maja. Zastępca Biura Reutera miał rozmowę z bawiącym tutaj japońskim mężem stanu bar. Suyemadzu, który powiedział, że głównym celem Japonji jest odparcie Rosji, jak najdalej. Rosja nie może mieć pod żadnym warunkiem żadnego wpływu politycznego ani terytorjalnego.

Korea musi stanąć do Japonji w tym stosunku, jak Egipt do Anglji. Z Mandżurji musi być utworzone neutralne państwo pod protektoratem Chin. Japonja nie chce mieć w Mandżurji żadnych większych praw od innych mocarstw. Zdaniem bar. Suyemadzu Rosja podburza Chińczyków i drażni ich w zamiarze popchnięcia do jakiegoś nierozważnego kroku, aby w ten sposób sprowokować interwencję którego z mocarstw.

W końcu wyraził bar. Suyemadzu wątpliwość, czy które mocarstwo to uczyni, oraz dodał, że niesłuszne są obawy mocarstw, jakoby Japonja po wojnie miała przeceniać swą potęgę i stać się niebezpieczną.

Rosja a Chiny.

Londyn 11 maja. (Tel. wł.) „Daily News“ donosi, że jenerał Ma, który otrzymał obecnie posiłki, tak, że jego armja liczy tam 65.000—70.000 żołnierzy, wyćwiczonych na wzór europejski, posuwa się w głąb Mandżurji. Rosjanie są bezsilni wobec tego marszu, któremu nie mogą orężem przeszkodzić, gdyż widocznem jest, iż jest on obliczony na wywołanie zaczepki.

Pożyczka japońska.

Nowy Jork 11 maja. Nową pożyczkę japońską notowano dziś na $96^3/_4$.

TELEGRAMY.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt 11 maja. Wszystkie stronnictwa zgodziły się na równobrzmiący wniosek, wyrażający im. Sejmu podziękowanie dla cesarza za wielkoduszne pozwolenie sprowadzenia zwłok Rakoczego. Wniosek przedstawi i uzasadni w Izbie prezydent Sejmu Perczel.

Budapeszt 11 maja. Sejm przedsięwziął wybór delegacji.

Zjazd browarników.

Wiedeń 11 maja. Dzisiaj otwarto tu zjazd austrjackich browarników.

Strejk piekarzy.

Berlin 11 maja. Pomocnicy piekarscy postanowili rozpocząć dzisiaj strejk.

Strejk oficerów marynarki.

Bordeaux 11 maja. Wczoraj odbyło się zgromadzenie oficerów marynarki handlowej. Przyjęto porządek dzienny, wyrażający solidarność z oficerami marynarki handlowej w Marsylji, oraz zaznaczający, że jeżeli do 13 dni żądania oficerów nie zostaną wypełnione, oficerowie opuszczą okręty.

Zaburzenia studenckie w Hiszpanji.

Sevilla 11 maja. Podczas, kiedy monarchistyczni studenci aklamowali króla, przyszło pomiędzy nimi a studentami republikańskimi do starcia. Sklepy pozamykano. Jedna osoba raniona. Jedną osobę aresztowano. Król przyjął deputację studentów monarchistycznych.

Praga 12 maja. (Tel. wł.) **Skrzypek Emanuel Ondrziczek odkłada zapowiedziane w Galicji koncerty na jesień.**

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 11-go maja. — (Giełda pop.). — Godzina 3·— Marki 117·35 Renta majowa 99·60, Węg. renta koronowa 97·80, Akcje austr. zakładu kredyt. 637·50 Akcje węg. 753·—, Akcje Anglobanku 279·79, Akcje Uniobanku 515·50 Akcje Länderbanku 424·—, Akcje kolei państ. 637·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 460·—, Akcje tytoniowe 327·—, Akcje Alpiny 407·50 Losy tureckie 1[illegible]·50, Ruble 253·—.

Cukier (spok.) 20·50, — spirytus (ustalony) 16·60, rafta niezmieniona.

Berlin 11-go maja. — (Giełda wiecz.). — Austrjackie Akcje kredytowe 100·90, Towarzystwo dyskontowe 183·75.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	80	117	30
Franki papierowe	95	10	95	60
20-to frankówki w złocie	19	02	19	12
4½% Listy zast. Banku hip.	102	—	103	—
4% „ „ „ „	98	75	99	75
4% Listy zast. T. kr. z. nieok.	99	—	—	—
4% „ „ „ „ „ 41-let.	99	25	—	—
4% „ „ „ „ „ 56-let.	99	—	100	—
Losy miasta Krakowa	78	—	82	—
$4^2/_{10}$% wspólna renta papier.	99	75	100	25
$4^2/_{10}$% „ renta srebrna	99	50	100	—
4% renta koron. austrjacka	99	50	100	—
4% renta austrjacka w złocie	119	—	119	50

FARBY OLEJNE
do użycia gotowe, szybko schnące, do pomalowania werand, altan, ogrodzeń, sztachet, schodów, okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów i t. p.
Farby, Lakiery do podłóg
Lakiery emailowe firmy „Marx"
Lakiery, Pasty i Kremy do odnawiania i odświeżania kolorowych bucików
Farby do farbowania materyj
Farby do piór
Lakiery na kapelusze

CERATY i LINOLEUM
Rogóżki — Chodniki

Lawn tennis — Krokiety, Kule, Kręgle — Przyrządy gimnastyczne ogrodowe — Huśtawki — Balony i piłki gumowe. — Hamaki dla dorosłych dzieci. — Przybory do rybołowstwa. — Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

REIM i SPÓŁKA
Rynek 37 Kraków Linia A—B
polecają po cenach najtańszych

Proszek „Andela" i „Zacherlin" przeciw owadom, Papier. Lep, Siatki na okna przeciw muchom, **Naftalina**, Kamfora. Papier naftalinowy, Liście paczulowe, Pieprz biały przeciw molom. — „Nowość": **Ting-Ting** tynktura **na pluskwy** — „Nowość": „**Fuchsol**" tynktura na pluskwy — „Nowość": „**Fuchsol**" proszki na karakoay, szwaby, pchły — **Pigułki na szczury i myszy.**

FARBY DO FASAD
firmy Kronsteinera
Cement, Gips, Wapno hydrauliczne, Płyty izolacyjne — Antimerulion — **Carbolineum — Exicator — Tektury smołowe** do pokrywania dachów
Smołowiec gazowy i drzewny — **Farby** na dachy

Spluwaczki oraz inne Środki desinfekcyjne
Środki do czyszczenia sukien z plam
Płaszcze gumowe
Płachty nieprzemakalne
Kalosze rosyjskie 1762

Bardzo efektowny
świecznik
na 32 świateł,
drewniany, rzeźbiony, cały złocony, jest okazyjnie
tanio do sprzedania w księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie 1766
6, św. Jana, (Hotel Saski).

Osoby inteligentne
wymowne, mające znajomości w świecie przemysłowym znajdą zaraz zajęcie przy zbieraniu płatnych adresów, na procent. Zgłoszenia osobiste od 8 do 10 rano lub od 2 do 3 popołudniu do Redakcyi „Księgi Adresowej", Kraków, Floryańska 1 8 I piętro.
2023 1 0

Uczeń starszy
lub **pomocnik** znajdzie zaraz zajęcie w Drogueryi w Oświęcimiu. Oferty nadsyłać należy wraz z świadectwami.
2027 1 3

PANNA
inteligentna, młoda, uzdolniona w krawieczyźnie i kroju, poszukuje umieszczenia jako panna służąca lub bona. Przyjmie także chętnie zajęcie w handlu. Zgłoszenia do 20 bm. pod „A. Z." post. rest. Kraków. 2022 1 3

2 zdolne prasowaczki
potrzebne są zaraz do **pralni ulica św. Krzyża 12.**
2028

Na nalewki owocowe
Spirytus 97,5% T.
najczyściejszy, bezwonny,
polecа handel kolonialny
J. F. Fischer, Kraków,
Rynek, Linia A-B,
pocztą blaszanka 5 Ltr. Koron 10
opłatnie. 1684 26 0

Do większego domu handlowego
potrzebną jest
Buchalterka
mogąca również prowadzić samodzielnie korespondencyę w językach polskim i w niemieckim. — Zaznacza się iż uwzględnione będą oferty li tylko owych kandydatek, które wykazać się mogą kilkoletnią praktyką. — Oferty uprasza się przesyłać do adm. dziennika pod „Wolna posada". 2021 1 3

Grammophon
koncertowy wraz z 62 kawałkami (13 dużych a 49 mniejszych płyt) jest za połowę ceny do sprzedania. Oglądać można między g dz. 3—4 popoł. przy ul. Garbarskiej L. 4 II p., drzwi 6.
203 1 3

Nowości sezonowe

Modele kapeluszy, bluzy, halki, parasolki, materye jedwabne, koronki, wstążki, paski, żaboty, boa

poleca najtaniej

Zimler i Spółka
LINIA A-B.
1748 8 10

Wykaz wolnych posad rządowych, publicznych i prywatnych
z 10 maja br. zawiera przeszło 100 posad i zajęć. Numer pojed. 20 ct. miesięcznie 60 ct. z przesyłką 60 ct., kwartalnie 1.20 zlr., z przesyłką 1.50 zlr. **Informator**, Kraków, Szpitalna 34. 2008 2 2

Komitet Wystawy metalowej
(Rynek 6)
poszukuje restauratora
dla objęcia 2026 1 3
restauracyi wystawowej.

L. 47.
Obwieszczenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **dobudowy szkoły** na osadzie „Piasek" w Szczakowej, a mianowicie 3 sal szkolnych, kancelaryi i mieszkania dla kierownika szkoły, rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem wnoszenia ofert **do dnia 25 maja 1904 r.** włącznie.

Plan i bliższe warunki pod jakiemi budowa zostanie oddaną, przejrzeć można w kancelaryi Urzędu gminnego w Szczakowej w godzinach urzędowych albo też pocztą przesłane będą interesentom za złożeniem kwoty 5 koron.

Każdy z ubiegających się winien przedłożyć Radzie szkolnej miejscowej w Szczakowej przed wyżej wymienionym terminem szczegółowy kosztorys, 5% wadyum ogólnej sumy i deklaracyę że oferującemu znane są szczegółowe i ogólne warunki budowy i że obowiązuje się warunki te w zupełności wykonać.

Nadmienia się, że przedsiębiorstwo budowy zostanie oddane za kwotę ryczałtową fachowo uzdolnionemu oferentowi, jeżeli będzie zasługiwał na zaufanie bez względu na oferowaną kwotę.

Rada szkolna miejscowa
Szczakowa dnia 9 maja 1904 r. 2024 1 3

DYWANY
oryginalne perskie i tureckie począwszy od Serdżad (modlitewników) aż do największych halij, jako to: Ferahan, Schiraz, Muskebat, Gjerasan, Betudr, Medi, Kaiser i t. d. Dywany tkane (kilimy) pirockie bośniackie i prozarskie o najoryginalniejszych wschodnich wzorach.
Portjery, firanki, serwety i kapy dywanowe, tkane, wiązane wełnianne brussamskie i z Damaszku w wielkim wyborze i od najniższych cen poleca 1773 7 0
Firma Dr. NIEĆ i Spółka
w Krakowie, Rynek główny L. 25.
(MAGAZYN TOWARÓW WSCHODNICH).

Potrzebna jest niańka
do małego dziecka.
Kraków, ul. Warszawska 3 II.

UCZNIA
poszukuje 2030 1
KSIĘGARNIA S. A. KRZYŻANOWSKIEGO

Praktykanta handlowego
już obeznanego z handlem, z uczciwej rodziny poszukuje się dla sklepu Kółka rolniczego w Schodniey. Odpowiednia opieka i wyuczenie się rutyny handlowej pewne 2025 1

Potrzebuję do Zakopanego
bony polki do dwojga dzieci, 6 i 4. Pożądana znajomość krawieczyzny. Obeznane z systemem fröblowskim mają pierwszeństwo. Zgłoszenia przyjmuje Brownsfore Białez p. Kosten. Posen. 2029 1

Kamienica II-piętrowa
do sprzedania w pobliżu plant, gruntownie i ładnie zbudowana, 5 lat wolna od podatku, bez długu. Wiadomość u właściciela, Radziwiłłowska 9. 1818

Pomieszkania do wynajęcia
W oficynie dworu Bieżanów stacya Bieżanów są zaraz dwa suche pomieszkania do wynajęcia I piętro.
2003 2 5

Poszukuje się do kupienia
Folwarczku
kilko lub kilkunasto morgowego, w zdrowej górzystej okolicy, przydatnego na letnie mieszkanie, z domem mieszkalnym lub bez, blisko stacyi kolejowej, nie dalej, jak 2 lub 3 godziny drogi od Krakowa. Zgłoszenia listowne do Admin. „Głosu Narodu" pod 1994. Pośrednictwo wykluczone. 1994 2 10

SKŁAD KOMISOWY
PŁOTNA
ze słynnych fabryk Langerowskich
tudzież **stołową bieliznę, chustki do nosa, ręczniki** i t. p.
również **Szyrtyngi** w gatunkach doborowych
poleca: 1847 4 8
MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA w Krakowie
ulica Grodzka 13, tel. 43.
Ceny fabryczne. *Próbki i cenniki na żądanie opłatnie.*



Rowery
naprawiam gruntownie
Emaljuje (specjalny piec) **nikluje** (własne urządzenie) **kupuje i sprzedaje** po cenach bardzo przystępnych
Upraszam o wcześniejsze oddawanie takowych do sporządzenia ze względu na precyzyjne wykończenie. — **Przyjmę ucznia** do praktyki.
Poleca swą pracownię mechaniczną w Krakowie Grodzka L. 4
Z poważaniem
1798 1 10 **Stanisław Leśniakowski**

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 1788
WODY MINERALNE SZTUCZNE
odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshueblerskiej, Selterskiej, Vichy, Marienbadzkiej, Homburg, Kissingen**, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.